

M I C H A Ł   S T A N E K

L I S T A   N I E O B E C N O Ś C I





Creative Commons – Uznanie autorstwa-Użycie  
niekomercyjne-Bez utworów zależnych 3.0 Polska –  
CC BY-NC-ND 3.0 PL

Pobrane ze strony [www.zaokladkiplotem.pl](http://www.zaokladkiplotem.pl)

Fotografia na okładce: Bartłomiej Bernat

M I C H A Ł   S T A N E K

LISTA NIEOBECNOŚCI

(wiersze z lat 1998 – 2006)

Lublin 2011

Rodzicom

# P U S T E P R Z E S T R Z E N I E

(1998 - 2001)

## PRELUDIUM

### I.

Przechodniu, nie patrzysz mi w oczy  
Nie znasz i nie chcesz mnie znać  
Pobity - nie znajdę pomocy  
Zawsze droższa własna jest twarz.

Przegraną - jestem ci obcy  
Wygrana nie zbliża nas też  
Nie chcesz znać mych radości ni złości  
Tak jak nikt nie zna przyczyn twych łez.

### II.

Przyjacielu, siądźmy wygodniej  
Wypijemy piwo lub trzy  
Naszych rozmów słowotok swobodny  
Nie dotknie swędzących nas blizn.

Nawet sobie nie przyznasz samemu  
Że cię skrzywdził ktoś itepe  
My rozczulać się nie będziemy  
Zamów jeszcze kolejki ze dwie.

## PRZECZUCIE

Złowisz mnie na skrawek cienia  
W kącikach uśmiechu, na połysk  
Smolisty we włosach, na lśnienia  
W brązowej tęczęwce wesole

Na śniady refleks na karku  
Kształt uda pod jeansem nieznany  
Na rzeźbę bioder i barków  
Na znane i na domyślne

Zaproszę Cię do kawiarni  
Odnajdę Cię w busie i w pubie  
A kiedy i Ty mnie zobaczysz  
Koc rozścielimy na trawie

Mogę Cię zabrać do kina  
Na koncert pójdziemy, zatańczyć  
Pokażemy się swoim rodzinom

\* \* \*

I na tym wszystko się skończy

Bo nie znam ja życia we dwoje  
Małżeństwa - tak, owszem - sąsiadów:  
Gdy gości przyjmują - oboje  
Są wzorem harmonii i ładu

Ten lukier już znam. Lecz nie pytaj  
O codzienną melodię współ-życia  
Moje granie będzie Ci zgrzytać  
Bo nie znam rytmu i chwytów

Ja nie wiem, jak co dzień budować  
Z szarych cegieł radosny kształt kojca  
Bo - gdym dorósł i chciał się wzorować -  
W domu nie było już ojca.

## GRUSZKI NA WIERZBACH

Gdybyś nie poznała mnie wtedy jesienią  
A mnie Twoje nie tknęło spojrzenie  
Sami wypełnialibyśmy dziś swą nudę  
Przed telewizorami w deszczową pogodę  
I dławiąc ból robili dobrą minę  
Zastanawiając się, kto jest temu winien  
Przemierzalibyśmy puste echemi przestrzenie  
I wypatrywali wciąż gruszek na wierzbie.

Lecz Ty wiesz, co we mnie wtedy obudziłaś  
A ja wiem, co w Tobie wówczas się zrodziło  
Wyszedłem więc do Ciebie ze swej mokrej nory  
Obie serca przed Tobą otwarłem komory  
Czuję się wreszcie szczęśliwy, spokojny  
Tu kość swą zakopię (na wypadek wojny)  
Każdy pies potrzebuje budy choćby z gliny  
Do ochrony przed gruszkami z wierzb spadającymi.

## DLA CIEBIE

Napiszę dla Ciebie wiersz  
Wiersz najpiękniejszy na świecie  
Opiszę spojrzenia Twe  
Twój dotyk i ciała drżenie

Naszej miłości każdy gest  
Twój blask - i cień Twój nadam mu  
Więź, co między nami jest  
Tylko brak mi słów.

Napiszę dla Ciebie piosenkę  
Jakiej nie napisał nikt  
Gwałtowna burza w niej będzie  
I czas po burzy, gdy śpiesz

Dam jej brzmienie Twego głosu  
Zagram każdy uśmiech Twój  
Dam jej gęstość Twoich włosów  
Tylko brak mi słów.



## INTERLUDIUM

Tulisz się do mnie, Maleńka  
Wspólny oddech i jedna ciał gra  
Ale myśl pod czaszką zamkniętą  
Swoją chowasz Ty - swoją ja.

## TELEFON

(w/ & Rogers Watersa)

W czarnym notesie parę wierszy mam  
Zamknąłem torbę, tylko radio gra  
Ludzie mnie głaszczą, czasem rzucają kość

Mam ręce spuchnięte od strun  
Mam telewizor - włączę go znów  
Te osiem kanałów gówna - obraz i głos

Mam małej lampki blask  
I widzenia dar  
Dostrzegam rzeczy niewidoczny sens  
Więc dzwoniąc do Ciebie wiem -  
I ręka w półmroku drży  
- Słuchawki nie podniesie nikt.

Mam buntowniczy fryz  
Kieliszek o ścianę przysł  
Mam płyty i książki i filmy i cały ten szajs

Brązowe palce od papierosów mam  
Mam zdjęcia wielu nie zdobytych dam  
Mam łóżko, na którym swe szczątki układam co dnia

Mam dziki, rozbiegany wzrok  
W pokoju dudni mój krok  
Ech, Mała, ręka mi drży  
Słuchawki nie podnosi nikt.

## POGORZELISKO

Wielu dziś wysłuchałem Twych słów  
Lecz pamiętam te dwa - najważniejsze:

"Wygasło.

Tu."

- I krótki ruch ręki na serce.

I nie ma już nic do dodania  
Lecz spójrz, proszę, wstecz, tylko raz - tam:

Z oddali kształt się wylania

- To tylko samotność wyrasta.

## POSTLUDIUM

Kiedyś wreszcie obudzisz się z siebie  
Kiedyś wreszcie JA w MY zechcesz zmienić  
By ci ktoś samotności zdjął brzemię

\* \* \*

Ale pustych nie wypełnisz przestrzeni.

Suplement:  
JESTEM

Kiedy wieczorem wejdiesz do pokoju  
Nim włączysz lampkę - to w świetle księżycy  
Jeśli nie spłoszysz nagłym ruchem swoim -  
- Moje na ścianie zobaczysz odbicie

Czasem spoglądam ze zdjęć z dna szuflady  
Czasem zagadam dzwonekami z sufitu  
Przy krzyżu z gipsu klęknię obolały  
Zbudzę Cię słońcem w okno w porze świtu

I będę patrzył – ze wspólnych rysunków  
Wiszących rzędem w pokoju na ścianie  
Jak niewyspana wstajesz o poranku  
I jak usypiasz zmęczona dnia gwarem

W blaszanym misiu dyndam na breloku  
Listem w portfelu od złego Cię strzegę  
Nad snem Twym czuвам w bystrym kota oku  
Na noc na ścianie położę się - cieniem

I będę patrzył – ze wspólnych rysunków  
Wiszących rzędem w pokoju na ścianie  
Jak niewyspana wstajesz o poranku  
I jak usypiasz zmęczona dnia gwarem

# LISTA NIEOBECNOŚCI

\*\*\*

Nie piszę już wierszy. Po co?  
Szkoda słów, choć to i tak tylko słowa  
Snu szkoda na rymy nocą  
Wiersz - to bezsilność plus forma.

Nie piszę wierszy, bo jeszcze  
żaden rym nie uchronił przed suszą,  
żaden wiersz nie osłonił przed deszczem,  
a był sam - kwaśnym deszczem dla duszy.

Nie witam wierszy, gdy wchodzą,  
gną się w ukłony - błyskotliwe rymy,  
rozsiadają się w głowie, popijają gin z colą,  
palą fajki od zdjęć czarnowłosej dziewczyny.

Nie piszę wierszy - bo komu?  
Tobie? pamięci Jej? wszystkim chętnym?  
Rozeszliście się już przecież do domów,  
zamiast pisać, może po was posprzątam.

(17 XII 2002 - 19 I 2003)

## DYM

Teraz - po wielu przesadnych  
emocjach, gdy tętno spadło,  
- największej nabiera wagi  
gram tytoniu wkładany do fajki  
i gęstość dymu, który związać ma  
płynący w żyłach czas  
by odmierzał go nie tik zegara  
lecz kolejne wiersze.  
Poprawiam nastrój gitary  
a struny reagują dreszczem  
na dotyk palców - jak w tańcu  
tym,  
w którym (od dawna już nie moje) ręce  
każdym ruchem wznoszą śpiew Twój o tercję  
a potem śpisz.

*While my guitar gently weeps...*  
pamięcią sięgam do lat, gdy my...  
zresztą nieważne - dzisiaj wszakże  
jesteś uroczym fragmentem w pejzażu  
wspomnień tę noc rozgrzewających  
jak fajka dłonie, bo upływ czasu  
zatarł w nich kanty, a mnie wzmocnił  
i dziś tak samo podziwiać mogę  
rozwiane włosy Twoje i wierzby płaczącej  
na fotografiach  
z tamtego lata.  
Dzisiaj już ze spokojem  
większym nawet niż niegdyś przy Tobie  
mijam otwarte okna.  
Za nimi noc mokra  
deszczem...  
Zagram jeszcze,  
posłuchaj...

...pies nadstawił ucha...

(27 X - 2 XI 2003)

## GDY ZGNĘBIONY SIADŁEM PRZY NIEJ

(Tłumaczenie z Nicka Cave'a)

Gdy zgnębiony siadłem przy niej  
Na kolana kot jej wskoczył  
Twarze nasze tuż przy szybie  
Za nią - mijające światy.  
Do szkła tuliliśmy twarze  
Przemówiła do mnie miękko  
Widzę oczy jej rozwarłe  
Gdy usiadłem przy niej zgnębion.

Powiedziała: "Ojciec, matka  
Wuj i ciotka, brat i siostra,  
Żołnierz, żeglarz, pielęgniarka,  
Aktor, ksiądz i szwaczka prosta,  
Ziemia, Księżyc, Słońce, gwiazdy  
I niebieskie inne ciała  
Z czasem z nich przeminie każde  
Lecz jak pięknie przemijają."

Oczekując na odpowiedź  
Uśmiechnęła się łagodnie  
I zwróciła w moją stronę  
Gdy zgnębiony przy niej siadłem.

"Niech tak będzie" - powiedziałem  
"Ale spójrz na tego, który idzie w dół ulicy  
Jak sąsiadom kosi trawnik w poniedziałek  
A we wtorek jest już dla nich niczym  
Puste gesty nie tworzą dobroci  
Każdy widzi tylko refleks własnej twarzy  
Spójrz na tego, co z rynsztoka się podnosi  
Ten, co on się potknął, przecież mógł go zobaczyć."



Z drżącymi rękami zwróciłem się do niej  
Odsunąłem z jej oczu włosów zasłony  
Czarny kot przeskoczył z jej kolan na moje  
Gdy siedziałem przy niej, przy oknie, zgłębniony.

Wtem nagłym ruchem opuściła story  
"Kiedyż wreszcie pojdziesz" - powiedziała  
"Ten świat, co za szybą okienną się toczy  
To po prostu nie jest, nie jest twoja sprawa  
Bóg ci darował jedno tylko serce  
Masz je dla siebie, a nie dla twych braci  
Nie obchodzi Go bardziej twoje miłosierdzie  
Niżli powodzenie wszystkich pozostałych.  
Nie dba o ciebie, gdy trwasz przy tym oknie  
Nad Jego stworzeniem wyroki ferując  
A beużyteczne i wyolbrzymione  
Cudze rozpaczę nad tobą kołują."

Po czym głowę odwróciła  
Abym leż jej nie mógł widzieć  
Uśmiech na mą twarz wypłynął  
Gdy siedziałem smutno przy niej.

(15 VIII - 17 IX 2001)

## W MILCZENIU. POZEGNANIE Z MARTĄ

Cicho żegnam tą miłość,  
Której być nie mogło - być może nie było  
Lecz wtulona we mnie odcisnęłaś ślad,  
Jakiego nie zamknę w ciasnych klatkach nazw.

W milczeniu żegnam się z Tobą,  
Trzaskiem migawki znacząc swą obecność.  
Potem pod powieką - Ciebie w noc lipcową  
Zanurzoną - wywołam oporną pamięcią:

Uśmiech na wargach, ale smutek w oczach,  
Zamyślenia złe, nagle, ziębiące powietrze,  
Drobne dłonie na łbie szczęściarza - kota,  
Włosy rudolśniące po przelotnym deszczu.

Oddałem Ci klucz, zmyłem ślady w pokoju,  
Starłem wzrok ze zdjęć, zdjąłem zapach z pościeli,  
I drogę i krzyż - każde z nas ma swoje  
Proste to tak, że już nawet nie boli.

Trzymaj się, Przyjaciółko miła  
Moje własne przychyłę Ci nieba  
Częstuj się tą ostatnią chwilą  
Auf wiedersehen...  
Au revoir...  
Do widzenia...

(Gdańsk-Gdynia, 16-19 VII 2003)

## JESZCZE NIE ZMROK

(Tłumaczenie z Boba Dylana)

Cienie gęstnieją, znów kończy się dzień  
Wskazówka zwalnia, skwar nie daje spać  
Serce jak kamień pokryło się mchem  
Słońce zachodzi, nie mija tylko strach  
Dość mam ucieczek - doganiał mnie wszędzie...  
Jeszcze nie jest ciemno, ale zaraz będzie...

Jeśli byłem kimś, to dość dawno już  
Z czasem z za każdego piękna wyrzwał ból  
Dostałem dziś od niej już ostatni list  
Pisze wprost, co czuje, a co nie - i wierzę  
Nie wiem tylko po co przejmować się tym...  
Jeszcze nie jest ciemno ale zaraz będzie...

Byłem w wielu miastach, na wielu pustkowiach,  
Spłynąłem rzek mrowie, niejednom widział morze,  
Dotarłem na dno, przelknąłem kłamstwa bliźniego,  
Dziś już w ludzkich oczach nie szukam niczego  
Choć czasem dźwigam więcej, niż znieść może serce...  
Jeszcze nie jest ciemno, ale zaraz będzie...

Wbrew woli powstałem i umrę wbrew niej  
Ruch życia to pozór, bo wciąż w miejscu tkwię  
Nerwy mam zdrętwiałe i zbędne w zasadzie  
Już nawet nie pamiętam, przed czym uciec chciałem  
Moja modlitwa cichnie ostatecznie...  
Jeszcze nie jest ciemno, ale zaraz będzie...

(17-25 V 2004)

## VILLANELLA DLA PAULINY

Tyle stać się mogło, lecz tylko Twój wyjazd...  
Jeszcze słów, zdań, spojrzeń, gestów miałem wiele,  
ale nie ma czasu. Jeszcze tylko chwila.

Nic nie było - tylko skryte drżenie w żyłach -  
może gdyby wcześniej i pod innym niebem...  
lecz się nie zdarzyło. Będzie tylko wyjazd.

Mogłem do Twojego serca się dobijać  
(kołaczcie - otworzą, mówiono w kościele),  
mogłem się zakradać... Lecz jest tylko chwila

za krótka, by Twoje obszary zdobywać  
za parkanem powiek. Jest tylko to drżenie,  
noc, lampka i pióro. I jeszcze ten wyjazd.

A mogliśmy zwiedzać znany nie od dzisiaj  
szlak, co choć ten sam, to zawsze inne przecież  
odkrywa uroki. Była - jedna chwila,

tak krótka, że zda się, że tylko się śniłaś.  
Nie ma nawet zdjęcia - jest tylko wspomnienie,  
które czas rozmyje. Został tylko wyjazd.  
Tydzień. Trzy dni. Doba. Jeszcze tylko chwila...

(18 VI 2004)

## SZCZĘŚCIE

(naśladowanie Brodskiego)

Czerń herbaty - głębsza nawet niż za oknem  
noc. Cicho. Drewno szemrze w piecu  
(winno raczej krzyżeć), a za piecem mokre  
szczapy czekają na swą kolej. Świeca

topniejąc z wolna, splata czas i przestrzeń  
w węzeł, który zdusi tę namiastkę słońca,  
bo im głębiej w noc, tym coraz mniej jej  
- ale przecież wszystko gdzieś się kończy.

Żaru w piecu młodsza siostra: iskra w fajce  
(i tej w sercu - iskry czy drobiny lodu? -  
która nie stopnieje ni zgaśnie jak w bajce  
przypominając, jak blisko od żaru do chłodu).

Pustka wokół głucha - nie razi jej wcale,  
kiedy klniesz siarczyście, może płaczesz wreszcie.  
Chcesz gadać - zdrów gadaj. Tu powiedziec nawet  
"szkoda" nie masz komu. Chociaż to - na szczęście.

(17 III 2006)

# DROBIAZGI

*Drobiazgi niepotrzebne ratuj,  
Kiedyś je dziecku swemu dasz.*  
(J. Kaczmarek)

## PIOSENKA O MIEŚCIE

Upał czarną dziurę wypala pod czaszką  
Opony na asfalcie zostawiają ślad  
W przepoconej bramie rozdarta halastra  
W cieniu pijaczek drzemie obok psa

Czarną chmurą spalina się kładzie  
O żebraka nogę ktoś potyka się  
Spódniczka – chłopaków przykuwa uwagę  
Już nie szukają chłodu na butelki dnie

A ja chcę się wyrwać z rozpalonych murów  
Cienia nie pod ścianą, a pod drzewem szukać  
Nie opary wdychać, lecz patrzeć na chmury  
Miast w ulotkach, czytać w liści starodrukach

Ciszę nocy druzgocze jazgot autobusu  
Czasem słyhać z daleka czyjś pospieszny krok  
Belkot pieśni biesiadnej, rozpitej na głosy  
Czarny kot, przestraszony, kryje się głębiej w mrok

Latarnia z przeciwka spogląda kusząco  
Odkąd jej towarzyszkę zabrał przykry typ  
Nocny hejnał pociągu wiatr przynosi od dworca  
Oprócz paru taksiarzy każdy mądry już śpi

A ja chciałbym spać pod granatem nieba  
Zatrzymać się z dala od miast i od wiosek  
Posłuchać, co szumi wśród liści na drzewach  
I ptaka - tenora rozpoznać po głosie

(VI 1999)

## ZEGLARZOM

Zważ na fali pieniste grzebienie  
I patrz, gdzie krótko łamie się grzbiet  
Tam mielizny są i kamienie  
Toń ostrzega, byś nie legł na dnie

Wnet zobaczysz, skąd szkwały nadchodzą  
Ale znać musisz gwarę grzyw fal  
Wiedzieć, które przyjaźń ci niosą  
Kiedy zaś bryza niesie woń zrad

Zgodny ruch wszystkich rąk jest potrzebny  
Swoje "ja" musisz w "my" zmienić tu  
Słuchaj innych, a nie tylko siebie  
By ci wrogiem nie stał się druh

Wiatr braterstwa żar może rozpalic  
Jeden wszystkich wszak łączy nas los  
Lecz ogarek - zdmuchnięty zostanie  
A tu wrogość straszną ma moc

Lecz pamiętaj, gdzie kres twej możliwości  
Abyś wiedział, na co będzie cię stać  
I uważaj, byś w chwili słabości  
Własnym wrogiem nie stał się sam.

(VII 1998 - VIII 2000)



\*\*\*

Promienie słońca - jak woda skalę -  
drążą traw pokrycie lodowate  
wzruszają zasy strasząc bliskim końcem  
choć jeszcze nie gorące - blade i nieśmiale.

Pocą się śnieżne poduchy - i tają  
policzki, krople zbiegają ku sobie  
w strumyki, kałuże, w dorzecza splatają:  
budzi się do życia pęczniejący krwiobieg.

Czuję ssanie głodu, nieco nad nim - dotyk  
chłodu: dobrze znany kamień  
topniejący wreszcie. Może zwiastun zmiany,  
zrzucenia grubej zimowej niemocy.

Coraz krótsze noce, coraz dłuższe dni,  
Coraz szerzej otwieram oczy i drzwi  
Wprawiam w ruch niespiesznie  
najważniejszy mięsień  
Prostuję palce, trzeszczą  
sucho kry.

Zakwitnę jeszcze.  
Zobaczysz i ty.

(16 III 2003)

## PRZERWA W PODRÓŻY. OBSERWACJA

"- Piętnaście minut na zmianę kierowcy."

Tak, jakbyśmy na chwilę przestali  
dorastać, dojrzewać, starzeć się;  
rozsypani na placu, w parach i trójkach,  
najczęściej jednak pojedynczo.

Popatrujemy na siebie w milczeniu,  
bojąc się ruszyć, by nie wejść komuś w drogę  
i nie musieć potem mówić "przepraszam",  
najlepiej patrząc w oczy.

Bezpieczniej patrzeć na zegarek.

Smakujemy więc, każde z osobna, tę chwilę ulgi  
- ulgi, bo przecież u kresu tej podróży kryje się spełnienie  
(marzeń, oczekiwań, tęsknot - niepotrzebne skreślić),  
ale pamiętamy, że za jego szerokimi plecami  
przeważnie chowa się rozczarowanie.

"- Planowy odjazd autobusu godzina dwudziesta mniej niż zero."

(Elbląg, 11 VII 2003)

## EROTYK URBANISTYCZNY

To miasto urodą nigdy nie grzeszyło  
Lublin - moja najtrudniejsza miłość -  
wie o tym dobrze - i niechętnie  
odslania obcym zakamarki niepiękne.

Kamienice nie mają tu najładniejszej skóry,  
nie rozchylają się zachęcająco bramy,  
tutaj bruk ulic broczy tylko szlamem,  
nawet dzwonnice bez wiary sterczą w górę.

Moje miasto najbrzydsze jest wiosną  
gdy nabiegły ciepłem słupek rtęci  
rwie się do zabawy i próbuje pieścić  
złuszczone nawierzchnie i mury - a ono

z miejsca na miejsce nerwowo przesuwa  
zszarzałe zasy, próbując się okryć  
topniejącym śniegiem jak koldrą puchową,  
a potem ociera twarz od kałuż mokrą.

Wreszcie - i wtedy najbardziej rozczula -  
swe pomarszczone gościńce, jak ręce  
rozklada, poddając się pieszczotom słońca  
i unosi krągłość zamkowego wzgórza.

Wtedy przymknie okna, by nie patrzeć w oczy  
młodziutkiej nimfetki - rozbudzonej wiosny  
Lublin - ta moja najtrudniejsza miłość,  
Miasto, co urodą nigdy nie grzeszyło...

(1-12 II 2004)

## SONET BUKOWSKI

Tu trawy stadami się świerszczą  
i ranek się barwą zmotylił,  
a co przejmuje cię dreszczem -  
to chłód rośnych traw - tylko tyle.

Tu - jeśli kładzie się cieniem  
cokolwiek - to tylko są drzewa.  
I oczy przytulą zielenie.  
A dusza? No, cóż - dusza śpiewa.

Tu oddech nie ciąży ołowiem,  
tutaj nie musisz się głowić,  
czy drugą masz zmianę, czy pierwszą.

Komórka tu tylko drewniana,  
a głowa twa czasem pijana  
odpocznie. Przysłuchaj się świerszczom.

(Bukowski Las, 8 VII 2004)

## PUSTE PRZESTRZENIE

Preludium	3
Przecucie	4
Gruszki na wierzbach	5
Dla Ciebie	6
Interludium	7
Telefon	8
Pogorzelsko	9
Postludium	10
Suplement: Jestem	11

## LISTA NIEOBECNOŚCI

* * * ( <i>Nie piszę już wierszy...</i> )	12
Dym	13
Gdy zgnębiony siadłem przy niej	14
W milczeniu. Pożegnanie z Martą	16
Jeszcze nie zmrok	17
Villanella dla Pauliny	18
Szczęście	19

## DROBIAZGI

Piosenka i mieście	20
Żeglarzom	22
*** ( <i>Promienie słońca...</i> )	23
Przerwa w podróży. Obserwacja	24
Erotyk urbanistyczny	25
Sonet bukowski	26

*Lista nieobecności* to 22 wiersze w dwóch cyklach tematycznych – starszym i młodszym. Tomik ten podsumowuje i zamyka młodzieńczy okres w mojej twórczości. Niestety, w latach dojrzałych nie udało mi się kontynuować jakże obiecującej rozpoczętej działalności poetyckiej. Milczy więc Poeta, a o przyczynach tego stanu rzeczy milczą również biografowie. Jednakże czytelnikom można przypomnieć powiedzenie o tym, że „poeta wtedy płodny, kiedy głodny” – i już łatwo domyślić się, że po prostu w życiu uczuciowym Autora nadeszła epoka stabilizacji. Szkoda tylko, że z wielką stratą dla literatury polskiej. A tak dobrze się zapowiadał...



**Michał Stanek** (rocznik 1977): bibliotekarz, webmaster, fotopstrykacz przydrożny, turysta, grajek ogniskowy, kinoman, kaczmarofil, niedoszły reżyser, lublinianin z urodzenia i zamilowania. E-wydanie *Listy nieobecności* jest jego publikacją debiutancką (tomik powstał aż 13 lat i zawiera jedynie 22 wiersze, więc w tym tempie ma duże szanse pozostać publikacją jedyną).

